Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 91 — Piotrków wtorek 13 kwietnia 1937 roku — Rok XIV Cena 10 gr.

ILUSTROWANY

GŁOS

TRYBUNALSKI

JEDYNE PISMO CODZIENNE WYCHODZĄCE i DRUKOWANE W PIOTRKOWIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Piotrków Tryb., Legionów 2,
tel. 10-55.

REDAKTOR PRZYJMUJE:
od godz. 8 — 10 i od 14 — 16

ADMINISTRACJA CZYNNA:
od godziny 8-ej do 19-ej.

Prenumerata miesięcznie
2.50

W najbliższym czasie odbędzie się

SPOTKANIE MUSSOLINIEGO Z HITLEREM

Austria za pomocą w Hiszpanii

PARYŻ, 12.4. W kołach politycznych wielką sensację wywołała pogłoska o bliskim spotkaniu Hitlera z Mussolinim.

Pod pozorem rewizyty Mussoliniego na ostatniej kanclerzowi Rzeszy, który jak wiadomo, odwiedził Mussoliniego w czerwcu 1934 roku w Vila Pisaui, odbędą się do niesie pertraktacje polityczne. Jako miejsce spotkania obu dyktatorów wymienia się Goedesberg, znaną stację klimatyczną w Nadrenii, w pobliżu Kolonii.

Tematem zamierzonych rozmów ma być sytuacja w Hiszpanii, która układa się ostatnio niezwykle niekorzystnie dla Włoch.

Mussolini ma zażądać podobno od Hitlera pomocy Niemiec, przeciwko wojskom rządu w Walencji.

Z drugiej strony do rozmowy z Mussolinim dąży również i Hitler ze względu na sytuację wewnętrzną Rzeszy.

Położenie gospodarcze Rzeszy jak wiadomo, pogarsza się stale i społeczeństwo niemieckie w zamian za wielkie braki aprowizacyjne i dolegliwości fizyczne, ma żądać jako rekompensaty nowych sukcesów politycznych nazewnątrz.

Od roku, to jest od czasu wkroczenia wojsk niemieckich do Nadrenii, Hitler nie zdołał wykazać się wobec swego społeczeństwa, żadną nową zdobyczą na terenie międzynarodowym.

Jak twierdzą w kołach politycznych, kanclerz Rzeszy ma obiecac Mussoliniemu udzielenie pomocy w Hiszpanii wzamian za uzyskanie wolnej ręki w Austiri.

Ze względu na doniosłość tych rozmów zapowiedziane na najbliższy czas spotkanie Mussoliniego z Hitlerem, wywołuje w Paryżu zrozumiały niepokój.

Druga banda fałszerzy w potrzasku policji

„Fabryka" 10-złotówek w leśnej chatce.-„Mennicę" na noc zakopywano w ziemi

WARSZAWA, 12.4. Podczas gdy warszawska policja przeprowadza pierwiastkowe śledztwo w sprawie fałszerzy 2-złotówek, a sprawcy pozostają w areszcie, nie odstawieni jeszcze do więzienia — z Gdyni nadeszła wieść o wykryciu w powiecie morskim dużej „fabryki" fałszywych 10-złotówek.

Pod względem precyzji wykonania wagi i dźwięku — falsyfikaty wyrabiane nad morzem — były znacznie dokładniej wykonane niż warszawskie.

Na ślad fabryki naprowadzili policję morską kolporterzy fałszywych monet ściśle obserwowani od momentu usiłowania wydania w jednej z kas bankowych fałszywej monety.

Po śladach policja trafiła do małej leśnej chatki w okolicach Luzina, w sąsiedztwie granicy niemieckiej.

W sionce znaleziono skrzynię zawalaną ziemią, co świadczyło, że była ona zakopywana.

Wizbie, na wielkim piecu stały tygle z rozgrzaną kompozycją metalową — a przy wielkiej sztancy zaopatrzonej w precyzyjne miedziane matryce pochodzenia zagranicznego, pracowało kilku fałszerzy.

Jeden z fałszerzy okazał się znanym policji przestępcą, który odsiedział już łącznie 20 lat więzienia.

Na stole znaleziono kilkadziesiąt sztuk odbitych tego dnia monet oraz silną lupę przez którą sprawdzano dokładność wykonania.

Monety, choćby z drobnym tylko błędem, były jeszcze raz przetapiane.

Okazało się, że fałszerze pracowali tylko po kilka godzin w dzień — zaś na noc maszyna do sztancowania była rozbierana i wraz ze wszystkimi przyrządami zakopywana w skrzyni do ziemi — codziennie w innym miejscu.

Istnieje podejrzenie że fałszerze zdołali już wyprodukować 1.000 monet 10-złotowych. Oczywiście „praca" fałszerzy została zlikwidowana w zarodku.

Nazwisk aresztowanych, spowodu toczącego się śledztwa, nie ujawniono.

5 czerwonych brygad

bezskutecznie szturmowało pozycje powstańców w Madrycie

SALAMANKA, 12.4. Kwatera główna wojsk powstańczych ogłasza komunikat sytuacyjny o godz. 20.

Grupa armii Madrytu: na froncie madryckim wojska nieprzyjacielskie, po dłuższym przygotowaniu artyleryjskim podjęły nową serię bardzo gwałtownych ataków.

Wszystkie usiłowania nieprzyjaciela zawiodły, rozbijając się o zdecydowany opór naszych wojsk. Oddziały szturmowe nieprzyjaciela poniosły bardzo wielkie straty w materiale 42 czołgi, poprzedzające piechotę, zostały unieruchomione przez nasz ogień. 7 czołgów wpadło w nasze ręce.

Pod Cerro dela Guila i Cuesta de las Perdices walka była bardzo zawzięta. Linie nasze atakowały brygady ochotników zagranicznych „Lister, Taharo, Dimitrow" oraz 54-ta i 58-ma brygady, złożone z oddziałów atakujących. Poległo ponad 3 tysiące.

Na odcinku miasta uniwersyteckiego w momencie największego nasilenia ataku nieprzyjaciela oddziały nasze wyszły z okopów śpiewając hymn legionów i brawurowo zaatakowały skrzydło nieprzyjaciela. Brygady międzynarodowe zostały odrzucone i zdziesiątkowane ogniem maszynowym.

Dzień wczorajszy był dniem zwycięstwa oddziałów frontu madryckiego.

Na froncie południowym wszystkie ataki nieprzyjaciela były odparte.

TENERYFA, 12.4. Radioklub ogłasza komunikat, że lotnictwo powstańcze, wobec odrzucenia ultimatum gen. Mola, domagającego się poddania Bilbao, rozpoczęło intensywne bombardowanie miasta.

Wielka ilość bomb została zrzucona na zabudowania fabryk, składów amunicji i fortyfikacji wojsk rządowych w okręgu Bilbao.

Zniszczenie tych obiektów jest bardzo poważne. Składy benzyny i nafty zostały podpalone.

W ślad za Jagodą-Auerbach

Aresztowanie prezesa związku pisarzy sowieckich

RYGA, 12.4. Z Moskwy donoszą, że aresztowanie b. przewodniczącego związku pisarzy sowieckich szwagra Jagody, Auerbacha, nastąpiło w związku z wynikami rewizji, przeprowadzonej przez władze śledcze w mieszkaniu byłego szefa GPU.

Auerbach miał brać czynny udział w aferach kryminalnych Jagody i był wtajemniczony w jego antystalinowskie plany polityczne.

Wielkie poruszenie w kołach politycznych wywołała decyzja prezydium centralnego komitetu wykonawczego, którą zwolniony został ze stanowiska komisarza ludowego Sowchozów, Mojżesz Kalmanowicz.

Jednocześnie podpisana została nominacja na to stanowisko Mikołaja Demczenki.

Rozwiązanie gwardii G. P. U.

MOSKWA, 12.4 Mieszkańcy stolicy Sowietów, przechodząc wczoraj rano koło murów Kremla zwrócili uwagę na niespodziewaną zmianę warty przy bramie „Trojka": straż pełnili czerwonogwardziści a nie, jak dotychczas żołnierze specjalnej gwardii G.P.U.

Jak się okazuje, gwardia GPU została w związku z aresztowaniem Jagody rozwiązana i od wczoraj służbę na Kremlu objął batalion czerwonej armii.

Na widowni międzynarodowej

Prasa niemiecka rozdmuchała do nieby wałych rozmiarów przebieg „Tygodnia Pomorskiego", a zwłaszcza jedno z przemówień, wygłoszonych z okazji „Tygodnia Pomorza" w Grudziądzu. Obecnie znajdujemy w prasie niemieckiej doniesienie urzędowego niemieckiego biura informacyjnego, iż ambasador niemiecki w Warszawie na skutek otrzymanego polecenia zwrócił uwagę rządu polskiego na przebieg uroczystości „Tygodnia Pomorza" w Grudziądzu i prosił rząd o wydanie odpowiednich zarządzeń.

Komunikat ogłoszony poprzednio przez Polską Ajencję Telegraficzną, wyjaśnił dostatecznie ten incydent, tem nie mniej prasa niemiecka, jak gdyby zapominając o tym, jak częste są wykroczenia publicystyki prasy organizacji naukowych i społecznych niemieckich i jak liczne są ich pretensje terytorialne, głoszone publicznie pod adresem Polski, formułuje w wyraźnie inspirowanych notatek pod adresem rządu polskiego postulat, aby wypadki w rodzaju tego, jaki zdarzył się w Grudziądzu, nie mogły się powtórzyć. Nam się skromnie wydaje, że te inspiracje byłyby o wiele celowsze i napewno trafiłyby w sedno rzeczy gdyby wielkie wydawnictwa niemieckie, ogłaszające podręczniki geografii, nie głosiły haseł zaborczych pod adresem Polski, a potężne organizacje kierowane przez czynniki podporządkowane wprost rządowi niemieckiemu jak np. osławiony Bund Deutscher Osten, same przejęły się szczerze zaleceniami i radami, które udzielane są hojną dłonią przez czynniki niemieckie organizacjom polskim. — Wtedy atmosfera współżycia sąsiedzkiego polsko-niemieckiego stałaby się napewno znośniejsza...

— — — —

Bliskie ogłoszenie deklaracji anglo-francuskiej, uznającej neutralność Belgii zbiega się z zapowiedzianą wizytą dra Schachta w Brukseli. Że wizyta ta mimo wszystko nosi charakter współzawodnictwa Niemiec z akcją anglo-francuską — nie ulega tu żadnej wątpliwości. Publicystyka niemiecka daje wyraźnie do zrozumienia że uznanie neutralności belgijskiej przez Niemcy byłoby niemożliwe, gdyby Belgia wiązała się militarnie z Francją i Anglią, a zwłaszcza, gdyby pozostawiła tym krajom prawo przemarszu przez swe terytorium na pomoc zbrojną w razie napaści na Belgię ze strony trzeciej. Źródła francuskie utrzymują, że w wymianie zdań pomiędzy rządem belgijskim a Francją i Anglią, Francja zrzeka się dotychczasowej wzajemności gwarancji ze strony Belgii, ale układ o wzajemnej pomocy zawarty między sztabami generalnymi Anglii Francji i Belgii ma być utrzymany w mocy. Układ ten jest więc podstawą przyszłego statutu, dotyczącego Europy zachodniej. Rząd belgijski uznaje ponownie swe zobowiązania, wynikające ze statutu Ligi Narodów i oświadcza, że pragnie bronić swego kraju przy użyciu maksymalnych środków wojennych, tak na lądzie jak i w powietrzu aby ułatwić swe współdziałanie na wypadek konfliktu zachodnio - europejskiego. Znaczy to, że Belgia na wypadek konfliktu, w którym Anglia bedzie walczyła po stronie Francji, nie zachowa neutralności, a w każdym razie będzie istniał efektywny kontakt sztabów generalnych.

Powyższe informacje budzą w Niemczech nieufność, a nawet pewne wątpliwości. Insporowana publicystyka niemiecka utrzymuje, że chodzi tu o posunięcia, które były już przed rokiem sondowane przez Anglię. Berlin widziałby najchętniej, aby aż do chwili podpisania paktu zachodniego powyższa zapowiedź nie sprawdziła się. I w tym właśnie zdaje się tkwić sedno sprawy. Sformułowanie takiego orzeczenia ze strony prasy niemieckiej tuż prawie przed zapowiedzianą wizytą min. Edena w Brukseli posiada swoją wyraźną wymowę. Dodajmy że wizyta min. Edena w Brukseli zapowiadana jest na koniec bieżącego miesiąca.

Ciekawym uzupełnieniem wiadomości o stosunkach wewnętrznych panujących w Małej Entencie jest pogłoska, że w Bukareszcie podjęto prace przygotowawcze do zawarcia paktu włosko - rumuńskiego na wzór niedawno zawartego paktu między Włochami a Jugosławią. Znaczyłoby to, że polityka rumuńska poparła stnowisko Jugosławii w jej dążeniu do uregulowania stosunków z Jugosławią.

Utrzymuje się pogłoska, że pakt włosko-rumuński dochodzi do skutku na osobiste życzenie króla Karola. Przypuszczalnie również Czechosłowacja, nie chcąc być odosobniona postara się o sharmonizowanie stosunków z Włochami do czego uczyniono już pewien krok wpostaci zawartego niedawno układu handlowego, rozszerzającego obroty gospodarcze włosko-czeskie.

Zachodzi tylko pytanie, jak kształtować się będzie stosunek Małej Ententy do Węgier z chwilą gdy państwa Małej Ententy zbliżają się do Włoch, które otaczały węgierskie tendencje rewizjonistyczne wyraźną opieką ?

Czyżby słuszność mieli ci, którzy utrzymują że stosunki między Budapesztem a Pragą układają się obecnie pomyślniej, a rozmowy jugosłowiańsko - węgierskie miały już doprowadzić do konkretnych wyników ?

Marnotrawni synowie

WARSZAWA. (A.P.A.) Otrzymaliśmy informacje, że ostatnio coraz częściej do władz administracji ogólnej zgłaszają się członkowie rodzin polskich komunistów, którzy zwabieni rajem bolszewickim, — zbiegli do Rosji Sowieckiej. Widocznie przeszli tam dobrą „szkołę", ponieważ w listach, pisanych drogą nielegalną (ostra cenzura), zbiegowie błagają o pomoc i zezwolenie na powrót do Polski i chcą ponieść karę za swoją działalność wywrotową, byleby się tylko wydostać nie z raju ale z piekła proletariackiego.

Dobra nauka dla tych, którzy jeszcze tęsknią do „sowieckiego raju".

Aresztowanie

działaczy komunistycznych w Warszawie

W ostatnich dniach władze bezpieczeństwa dokonały w Warszawie licznych aresztowań wśród aktywnych działaczy Ko munistycznej Partii Polski. Przeprowadzono kilkadziesiąt rewizji, które dały bogate wyniki w postaci materiałów organizacyjnych, odezw i broszur 1-szo majowych przygotowanych do kolportażu araz notatki i adresy partyjne. Jak się dowiadujemy przy aresztowanym A.S. czł. Centralnego Wydziału Zawodowego KPP ujawniono wiekszą sumę pieniężną, a mianowicie: 5000 zł. w banknotach 100 i 20-złotowych, oraz 750 dolarów w banknotach 20 i 10-dolarowych.

Judaszowe srebrniki w sumie 50 tysięcy dolarów wyasygnowane przez Komintern na akcję 1-szo majową dotarły już do kieszeni leaderów komunistycznych. (APA)

Anglia zaniepokojona

Stosunek rządu do gen. Franco

LONDYN. — Gabinet brytyjski odbył niespodziewane posiedzenie. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie, albowiem narady gabinetu, jak przypuszczają, poświęcone były sytuacji, wytworzonej w związku z blokadą Bilbao przez gen. Franco. Omawiano sprawę eskorty statków brytyjskich, które miały się udać do Bilbao. W związku z tą sytuacją powstała kwestia ustosunkowania się do wojsk gen. Franco, jako do strony prowadzącej wojnę.

W atmosferze spokoju i zaufania

Rzemiosło polskie przeciwko spekulacji

Scisła praca z komisją kontroli cen

WARSZAWA. Zjazd Izb Rzemieślniczych, obradując w Warszawie w dniach 10 i 11 kwietnia 1937 r. powziął następującą uchwałę:

„Poprawie koniunktury gospodarczej towarzyszy niczym nieusprawiedliwiona, raptowna zwyżka cen niektórych półfabrykatów i artykułów, czego nie można uważać za objaw zdrowy.

Powołanie przez rząd komisji kontroli cen, rzemiosło wita z uznaniem, dając wyraz przekonaniu, że powołana komisja ukróci spekulację i nie dopuści do zmarnowania korzyści, jakie daje i dać może poprawa koniunktury gospodarczej w naszym kraju.

Zebrani na zjeździe przedstawiciele samorządu gospodarczego rzemiosła, postanowili ściśle współpracować z komisją kontroli cen i wzywają rzemiosło do wytwarzania atmosfery spokoju i zaufania potrzebnego dla uregulowania tak trudnego i ważnego zadania.

Zjazd stwierdza, że nakazem chwili obecnej jest wstrzymanie się z podwyższaniem cen we wszystkich dziedzinach produkcji.

Rzemiosło z ufnością poddaje się arbitrażowi rządu, wierząc że w najkrótszym czasie nastąpią słuszne gospodarczo uzasadnione decyzje w sprawie cen artykułów produkcji rzemieślniczej".

Pola Negri i kanclerz Hitler

O czym Berlin mówi szeptem

LONDYN, w kwietniu.

Mieszczuch londyński pochłonięty w 97 proc. przygotowaniami do koronacji i dzielący pozostałe 3 proc. zainteresowań między kwestię palestyńską, wystawę paryską, sprawy hiszpańskie i sowieckie skandale, w długich szpaltach przewijające się przez dzienniki angielskie, poruszony został ubiegłej niedzieli przez nie bylejaką sensację, zamieszczoną w „Sunday Referee".

Według relacji paryskiego korespondenta tego pisma zaczerpniętej zza kulis paryskiego świata filmowego, Pola Negri kocha się w kanclerzu Rzeszy. Nowa miłość sławnej polskiej gwiazdy ekranu, bawiącej obecnie w Berlinie, gdzie nakręca szereg filmów nie ma być bez wzajemności.

Mieszkańcom Berlina żywo interesującym się wszystkim co dotyczy Wodza III Rzeszy, spodobało się to, że kanclerz, którego obojętność dla kobiet jest przysłowiową, — darzy Polę Negri wyraźnymi dowodami sympatii.

Szeptem, po cichu, mówi się o częstym w ostatnim czasie przebywaniu kanclerza w towarzystwie naszej rodaczki, o jego udziale w różnych przyjęciach wydawanych przez Polę Negri na cześć wybitnych osobistości świata sztuki.

Na ucho, szeptem, po cichu powtarzają sobie Berlińczycy rozmowy prawdziwe czy zmyślone, trudno tego dociec, jakie Pola Negri miała ostatnio prowadzić z matką swą, posiadającą willę na przylądku Ferrat. Pola, mówić miała o kimś znakomitym w Niemczech, w którym jest bardzo zakochana. Zapytana o nazwisko powiedziała: „Nie mogę go ujawnić — tyle tylko powiem, że jest to ktoś bardzo bardzo sławny".

Pola Negri, której prawdziwe nazwisko brzmi Apolonia Chałupiec, była czas pewien tancerką w carskiej operze.

Do Berlina przybyła z Warszawy w ostatnich latach wojny, gdzie poznała się ze sławnym niemieckim reżyserem filmowym Ernestem Lubitschem, pod którego kierunkiem stawiała pierwsze kroki w świecie filmu.

Odtąd sława jej nabiera coraz pełniejszego blasku. Zna ją i wielbi, za niepospolity talent odtwórczy Ameryka, podziwia ją Europa. Tancerka z carskiej opery s je się gwiazdą filmową pierwszej wielk ci, nęcącą blaskiem swym amerykański bogaczy, gruzińskich książąt i potent tów tego świata.

Miałażby naprawdę skromna polsk dziewczyna z Łodzi, podbić serce tak ob jętnego na wdzięki kobiece kanclerza R szy!

W Berlinie mówią o tym szeptem, Paryżu za kulisami filmu już głośniej, Londynie wykrzyczał to w sensacyjny doniesieniu „Sunday Referee".

Dodać należy, że pierwszy ślub z sosn wiczaninem p. E. Dębskim zawarła Po Negri podczas wojny w kościele sosnow ckim.

WTOREK 13 Kwiecień 1937

Hermenegilda

Sł. wsch. 4.54 zach. 18.22
Ks. wsch. 3.41 zach. 16.26

Radio

WTOREK, dn. 13 KWIETNIA 1937 roku
6.30 Pocz.; 6,33 Gimn.; 6.50 Muz. (p.ł.) Dziennik; 7,30 Muz. (pł.) 8.00 Aud. szk.; 8,10 Przerwa; 11,30 Aud. dla „Kubuś w ogrodzie Zoologicznym"; Utwory Paganiniego; 12.40 Dziennik; 12.50 Skrz. roln.; 13.00 Przerwa; 15. gosp.; 15.15 Konc. L. Strassberżan (fort.), Ryszard Gruszczyński (baryton); 16.00 Życie stol.; 16.15 Skrz. P.K.O. Muz. tan.; 17.00 Powieść mówiona „Dni powszednie państwa Kowalskich"; 15 Sonaty skrzypcowe Beethovena, 17. „Babsko kuracyjo", wesoły obrazek; Pogad.; 18.10 Sport; 18,25 Muz. lek. (pł.), 18,45 Program; 18,50 Pogadan; Dyskutujmy: Po co chodzimy do ki; 19.20 Fragmenty z oratorium Hyad „Cztery pory roku"; 20.40 Dziennik; Pogad.: 21.00 Konc. muz. polskiej (pieśni); 22,10 Szkic liter.: Benio w życiu i w literaturze; 22.20 Muz. (Cafe-Club); 23.00 Koniec.
WARSZAWA II (Fala 216,81): 13.10 14.30 Słynni soliści (ul.); 14.30—15.30 Przerywk. (pł.), 23,00—24.00 Muz. (Cafe - Club).

Kronika Piotrkowska

Nowa prezeska Woj. Org. Kół Gosp. Wiejsk.

W dniu 9 b.m. odbył się w Łodzi walny zjazd Kół Gospodyń Wiejskich. Na zjeździe tym m. in. dokonano wyboru przewodniczącej Wojewódzkiej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich. Wybrana została na stanowisko p. Lucyna Piaskowska, kierowniczka szkoły w Meszczach pod Piotrkowem.

Kto został raniony w katastrofie samochodowej pod Piotrkowem?

Dalsze szczegóły wypadku koło wsi Meszcze

Jak już donosiliśmy w niedzielnym numerze — w ubiegłą sobotę w godzinach po południowych na szosie Piotrków-Tomaszów wydarzył się nieszczęśliwy wypadek samochodowy, który pociągnął za sobą kilka ofiar w ludziach.

Oto około godziny 4 z minutmi szosą jechał samochód 6 osobowy marki Chewrolet, Nr. rej. 85852 prowadzony przez samego właściciela Moszka Leizera Goldberga, zam. w Tomaszowie Maz. przy ul. Prez. Wojciechowskiego 26. Właściciel auta posiadał prawo jazdy i dlatego też krążące pogłoski, jakoby nie umiał prowadzić samochodu nie odpowiadają rzeczywistości.

W samochodzie tym oprócz właściciela znajdowało się jeszcze 7 osób, które jechały do Piotrkowa. Pod wsią Meszcze na 6 klm. niespodziewanie pękła dętka i spadło przednie koło wskutek czego samochód momentalnie utracił równowagę i wpadł do przydrożnego rowu.

Samochód uległ całkowitemu zdruzgotaniu, zaś znajdujący się w nim pasażerowie cudem tylko uniknęli śmierci.

Wśród ciężko rannych, którzy przewiezieni zostali do szpitala Św. Trójcy w Piotrkowie znajdują się pp.: Wiesława Masłowska z Tomaszowa (Św. Antoniego 13) Lidia Sperna Ostaszewska, nauczycielka z Tomaszowa (u. Prez. Wojciechowskiego 42-44) i kierownik Biura Elektrowni Piotrkowskiej w Tomaszowie Jan Majchrowski (Św. Antoniego 35).

Lekko ranni zostali pp.: Ryszard Otmański, notariusz w Tomaszowie (Św. Antoniego 26), Ludwik Rodkiewicz, urzędnik notarialny w Tomaszowie (Św. Antoniego 13) Stefan Kępa handlowiec (Św. Antoniego 13) oraz Antoni Kumat i właściciel samochodu.

Pp.: Rodkiewicz i Kępa jak również Majchrowski są piotrkowianinami, osiadłymi w Tomaszowie.

Trup złodzieja w Zakładach Przemysłowych Wola Krzysztoporska

W dniu wczorajszym w godzinach rannych na terenie zakładów Przemysłowych „Wola Krzysztoporska" znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny, w których rozpoznano niejakiego Adama Klisza, mieszkańca kol. Krężna gm. Krzyżanów.

Tragicznie zmarły trudnił się zawodowo złodziejstwem i istnieje przypuszczenie, że krytycznej nocy usiłował on dokonać kradzieży w budynkach fabrycznych i został spłoszony. Ratując się wyskoczył z okna I-go piętra na kamienny bruk podwórza, ponosząc śmierć na miejscu.

Pożegnanie wiceprezesa Piliczewskiego

W ub. niedzielę odbył się w salonach restauracji „Europa" pożegnalny obiad, wydany przez koło miejscowych Sędziów, Prokuratorów i Adwokatów, z okazji wyjazdu z Piotrkowa p. Piliczewskiego, Wiceprezesa Sądu Okręgowego, przeniesionego na takież stanowisko do Łodzi.

Hazardowa gra w „dziewiątkę"

Prawdziwie sensacyjną sprawę rozpatrywał w dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Piotrkowie.

Oto — jak sobie to przypominają nasi Czytelnicy w końcu r. ub. ukazało się w naszym piśmie wezwanie, wystosowane przez jednego z miejscowych funkcjonariuszów P.K.P. do kilku osób, wzywające do zwrotu kwoty 860 złotych wygranych jakoby oszukańczo przez nich w domino w t.zw. „dziewiątkę".

Na skutek zameldowania w policji i powyższej notatki — władze bezpieczeństwa pociągnęły do odpowiedzialności pięć osób za urządzanie hazardowej gry w domino. Gra ta odbywała się w jednym z lokali w Piotrkowie. W liczbie osób pociągniętych do odpowiedzialności, a w następstwie i skazanych przez Starostwo w trybie administracyjnym — na karę 7 dni bezwzględnego aresztu i 300 zł. grzywny — znajdował się również właściciel lokalu.

Wszyscy oskarżeni odwołali się od orzeczenia karnego Starostwa do Sądu Okręgowego, przed którym sprawa ta, budząca powszechne zainteresowanie, znalazła się w dniu wczorajszym.

Sala sądowa przepełniona była specyficzną publicznością składającą się z t.zw. „zawodowych graczy" i ich „kibiców", którzy ze zrozumiałym zainteresowaniem przysłuchiwali się przebiegowi rozprawy.

Powszechne zaciekawienie budziły zeznania Józefa Ł., funkcjonariusza P.K.P. który stał się ofiarą swej namiętności i w ciągu trzech dni przegrał w „dziewiątkę" (gra hazardowa w domino) — sumę 860 złotych.

Po za tym ustalono, że podobne „zabawy" odbywają się w szeregu innych lokali publicznych w Piotrkowie gdzie gra w kości, domino, czy karty, pochłania nieraz dorobek całego życia człowieka, a częstokroć powoduje jego ruinę materialną i moralną.

Prokurator Osiński, wnoszący oskarżenie, domagał się surowego ukarania wszystkich osób, zamieszanych w tę sprawę.

Sąd Okręgowy skazał — w wyniku rozprawy właściciela lokalu, gdzie urządzano grę na 7 dni aresztu i 300 zł. grzywny, zaś pozostałych oskarżonych — uniewinnił.

Sądził Sędzia Okręgowy Tomas. Obronę wnosili adwokaci: Walosiński, Zylberberg, Różycki i Landesberg

Niewątpliwie wyrok powyższy będzie poważną przestrogą z jednej strony dla naiwnych ludzi, ciężko pracujących na powszedni chleb którzyby opętani przez demona gry szukają zaspokojenia swych namiętności, — z drugiej zaś strony dla tych właścicieli lokali, którzy z chęci zysku,— tolerują potajemną i hazardową grę, prowadzoną przez „zawodowców" i ich nieszczęsne ofiary.

J. E.

Olbrzymia kradzież w Bełchatowie

Część łupu została już odebrana

W nocy z soboty na niedzielę do magazynu fabryki Leiba Pinkusa w Bełchatowie dostali się złodzieje, którzy dokonali kradzieży 15 pak gotowej przędzy bawełnianej ogólnej wartości około 700 zł.

Zawiadomiona o tak wielkiej kradzieży policja wszczęła niezwłocznie energiczne dochodzenie w wyniku którego część łupu została odnaleziona i w związku z tym zatrzymani zostali dwaj mieszkańcy Bełchatowa 23-letni Antoni Mielczarek i 22-letni Wacław Rybak, których przekazano do dyspozycji władz sądowo - śledczych.

Z życia grupy i rodziny powstańców śląskich

W dniu 10 b. m. odbyło się tradycyjne jajko, powstańców śląskich i rodziny.

Doroczną uroczystość zaszczycił swą obecnością poseł Drozd-Gieryński.

Serdecznie przywitany wstępnym słowem prezesa prupy p. Piotra Kowalskiego, p. poseł w krótkich przyjacielskich słowach scharakteryzował łączność obozu Federacji z powstańcami o wolność Śląska i dziękując za entuzjazm zebranych, życzył jednolitej żołnierską ideą placówce organizacyjnej dalszego jaknajpomyślniejszego rozwoju ku chwale Ojczyzny.

K. P. W. bierze udział w zawodach

W sobotę 17 b. m. w parku im. ks. Poniatowskiego w Piotrkowie odbędą się zawody ping pongowe organizowane w ramach imprez sportowych Miejskiego Komitetu Prz. W. i W. F.

W zawodach tych bierze również udział K. P. W. Ognisko Piotrków.

Dwaj złodzieje do jednej pierzynki

Nocy onegdajszej mieszkaniec Bełchatowa, Jospa Koc spał snem sprawiedliwego i nie słyszał szmeru, jaki wywołała wizyta złodziejska, w czasie której zginęła mu pierzyna. Poszkodowany niezwłocznie o kradzieży tej zawiadomił bełchatowski posterunek policji który w wyniku przeprowadzonego dochodzenia ujął dwu mieszkańców Bełchatowa: 16-letniego Józefa Ratajskiego i 26-letniego Wacława Rybaka.

Obaj złodziejaszkowie wychodzili widocznie z tego założenia, że jak „Koc" to nie pierzyna, i dlatego też zabrali pierzynę, zostawiając właścicielowi jego nazwisko Koc.

Jagoda urodził się w Białymstoku jako Herszl Jehud

Zięć Swierdłowa.--Likwidator opozycji zinowiewowskiej i trockistowskiej. Budowniczy kanału Bałtyk--Morze Białe. -- Upadł przez Woroszyłowa

Wielki alaram, wszczęty przez prasę sowiecką dokoła afery b. szefa G.P.U. Jagody, posiada niewątpliwie specjalne uzasadnienie. Nagłe wyciągnięcie na światło dzienne różnych sprawek wszechpotężnego przez długie lata szefa policji sowieckiej nie dokonane zostało bez powodów, w których osoba Jagody na pewno drugorzędną odgrywała rolę.

Wywołanie afery Jagody było potrzebne z punktu widzenia ogólnej wewnętrznej polityki Sowietów. Polityka ta stoi pod znakiem zbliżających się wyborów w Sowietach. Wybory mają się odbyć na zasadzie demokratycznej ordynacji wyborczej, dopuszczającej masy do udziału w akcie wyborczym, zgodnie z nową konstytucją sowiecką.

W związku z tym polityka partii komunistycznej dąży do przełamania niechęci wśród ludności. Jednym ze środków wiodących do polepszenia nastrojów jest skierowanie niezadowolenia przeciw czynnikom skazanym na niełaskę. Wyszukuje się więc „kozłów ofiarnych" przeciwko którym ma się zwrócić nienawiść ogólną.

Szczytem tej całej kampanii jest afera Jagody. Z groźnego samodzierżawcy sowieckiego, pana życia i śmierci wielu istot, robi się również „złodzieja hulakę, demoralizatora, trockistę" i t.d.

Istotnie, Jagoda nie należał do typów ciekawych, ale to nie od dziś dopiero. — Kimże jest ów Jagoda?

Dawniej nazywał się Herszl Jehuda i przyszedł na świat w 1850 roku w Białymstoku. Jako piętnastoletni żydziak po poduczeniu się zegarmistrzostwa, emigruje do Niżnego Nowogrodu. Tam wciąga się odrazu do partii rewolucyjnej. Poznaje Maksima Gorkiego i Jakowa Swierdłowa. Zdobywa ich zaufanie. Żeni z z córką Swierdłowa, po wybuchu październikowej rewolucji bolszewickiej i ma karierę zapewnioną, ponieważ teść jego zajmuje stanowisko pierwszego prezydenta komitetu wykonawczego partii.

Herszl Jehuda zmienia nazwisko na Jagoda. — W trzy lata po wybuchu rewolucji widzimy go już na wysokim stanowisku w Czece.

Gdy w roku 1924 umiera Dzierżyński, —władzę po nim obejmuje Mężyński. Jagoda zostaje prawą ręką tego ostatniego w G.P.U., bo tak się odtąd będzie nazywała Czerezwyczajka, w skrócie Czeka zwana.

Mężyński jest chory. Ster rządów G.P.U. spoczywa niemal wyłącznie w ręku Jagody. Wie o tym naturalnie Stalin i ceni jego pracę. To też po śmierci Mężyńskiego w 1934 roku nominuje Jagodę na pana i władcę milionów ludzkich istnień.

Jagoda jest bardzo staranny. Nawet za bardzo. Gdy ginie w 1934 r. w Leningradzie Kirow znajduje co najmniej o 100 spólników morderstwa za wiele i każe rozstrzelać bez sądu w 24 godzinach po zamachu. Ten błąd się wydaje, ale ponieważ śmierć znaleźli ludzie na stosunkowo nie wysokich stanowiskach, gorliwość Jagody nie znajduje potępienia.

Zachęcony tym uznaniem i czterema najwyższymi odznaczeniami sowieckimi z orderem Lenina na czele, przystępuje Jagoda do likwidacji opozycji trockistowskiej. On to pakuje do więzienia Zinowiewa, Kamieniewa i wspólników. On kieruje aparatem śledztwa, które kończy się „przyznaniem oskarżonych" i daje podstawę do uwięzienia i zasądzenia Piatakowa i Radka, i później do aresztowania Bucharina i Rykowa, czekających obecnie na proces.

Poruszana przez niego lawina procesów, grzebie pod sobą nierozważnego sprawcę. Stalin wprawdzie boi się opozycji, jednak ci, których Jagoda zniszczył posiadają przyjaciół i kolejno wywierają swą zemstę. Jagoda zostaje przeniesiony do komisariatu poczt i telegrafu, na placówkę, która jest pierwszym krokiem do upadku i uwięzienia w Łubiance.

Niedługo sprawuje swe funkcje. Oskarżony o defraudację miliona rubli, dostaje się sam w ręce G.P.U.

Jeśli chodzi o grzechy Jagody było ich więcej, niż ten milion i rozpętanie serii skandalicznych procesów. Legendy opowiadają o metodach stosowanych przez niego i jego podwładnych w celu wyduszenia reszty zapasów złota i kosztowności od dawnej arystokracji rosyjskiej. Uzyskany w ten sposób majątek, gepiści szmuglowali zagranicę. — Sam Jagoda ma podobno odłożone na czarną godzinę 800 tysięcy dolarów w bankach zagranicznych.

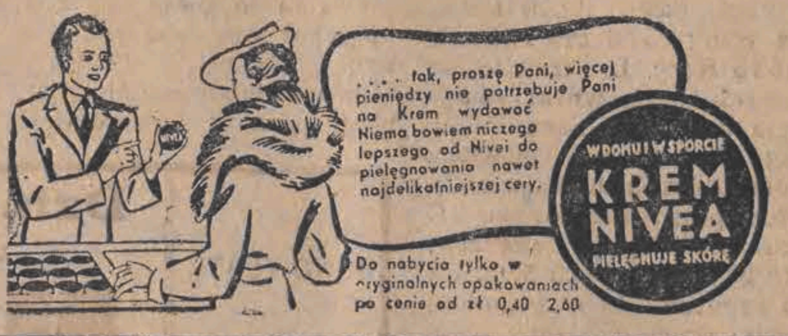
Nie tylko to było dochodem G.P.U. Jagoda zaprawił swą organizację do wykonywania wielkich robót państwowych. — On to jest budowniczym kanału Bałtyk--Morze Białe i on rozpoczął kończony obecnie kanał Moskwa — Wołga. Przy robotach tych używano więźniów G.P.U., tak ich przy tym karmiąc, aby możliwie szybko umierali. Przy kanale Bałtyk—Morze Białe miało ich zginąć ponad 300 tysięcy.

Do wykonywania tych robót potrzeba było fachowców. G.P.U. zdobywało ich w nader prosty sposób. Wytaczano pierwszemu lepszemu upatrzonemu inżynierowi sprawę o „sabotaż" czy coś w tym gatunku i zatrudniano go po tym jako więźnia przy robotach. Często się jednak zdarzało że macierzysta instytucja ofiary, nie mogąc się obyć bez „speca", reklamowała go. Wtedy GPU „wypożyczało" więźnia, każąc sobie płacić pełne jego uposażenie, lecz przyznając ofierze aresztancki wikt i utrzymanie.

Działo się to nie tylko przy okazji kanałów. Co drugi sprytniejszy gepista używał w ten sposób niewolników, pracujących na korzyść jego własnej kabzy.

Jagoda przewrócił się właściwie o armię. G.P.U. rozporządza własnymi oddziałami w liczbie 200 tysięcy ludzi, wspaniale wyekwipowanych i uzbrojonych. Co więcej, G.P.U. sadza do więzienia o[...]rów armii regularnej. — Trudno wię[...]bie wyobrażać aby się mogło to pod[...] Woroszyłowowi. Czekał on więc tylk[...] sposobność i urwał łeb konkurentowi[...] Przyszło mu to tym łatwiej że Stali[...] obliczu wszystkich opozycyj i herezyj[...]tyjnych może się oprzeć tylko na ar[...]

Zwycięstwo Woroszyłowa jest kom[...]ne. Jagoda siedzi w więzieniu. Armia będzie już podlegała — jak donosi [...]tin" — kontroli G.P.U. Komisarze [...]tyczni przy oddziałach, będą swe ra[...] kierowali do sztabu głównego.



Nędza robotnika w Ros[...] Sowieckiej

W „Izwiestiach" czytamy: „Robot[...] zatrudnieni przy budowie szosy w ok[...] kijowskim są nieludzko traktowani, [...] mają mieszkań, niektórzy tylko otrzy[...]li pomieszczenia w prowizorycznych b[...]kach, jednak po 15 osób w jednej małej [...]bie, śpią na zwykłych pryczach, bez s[...]ników. Pozostali robotnicy zmuszeni [...] zamieszkiwać w pobliskich wioskach, skąd muszą przejść do miejsca prac[...] i więcej kilometrów. Kierownictwo [...] zalega robotnikom z wypłatą i dopie[...] ostatnich dniach wypłacono należnoś[...] miesiąc styczeń. Fakt ten nie jest [...]sobniony."

Jak na „ojczyznę proletariatu" tra[...]wanie robotnika nie wygląda różowo.

40

Krwawa Mep

sensacyjne dzieje rudowłosej piękności Paryża

Steinheil był zachwycony jowialnym sposobem obejścia się prezydenta Francji Mep uśmiechała się tajemniczo. Tylko obydwaj oficerowie, towarzyszący Feliksowi Faure nie zdradzali się z tym, że rozumieją o co tu chodzi, ukrywając swoje domysły po za maską obojętnego i etykietalnego wyrazu twarzy.

Wśród mnóstwa komplementów sprowadził Adolf Steinheil ze schodów prezydenta. Odwiedziny te i portretowanie Feliksa Faure były wymarzonym szczytem kariery malarza.

W ogóle nie trzeba zapominać, że stał się istotnie modnym, nie był już dłużej tym nieznanym malarzem pracującym samotnie w atelier.

Mep, która zachowywała się taktownie i nie kazała swoim wielbicielom płacić sobie bezpośrednio gotówką, urządzała to w ten sposób, że kupowali oni za drogie pieniądze którykolwiek z prawie bezwartościowych obrazów męża.

Obrazy te, które cały szereg bogatych ludzi w Paryżu po niezwykle wygórowanych cenach kupowało, spełniały tylko połowicznie swój cel i w ten sposób Adolf Steinheil z malowidłami swymi wszedł do wielu salonów, do których w normalnych warunkach nigdy nie znalazłby wstępu. Od czasu do czasu znajdowały się między nimi i lepsze prace

Ponieważ w Paryżu stale nadają ton tylko ludzie posiadający smak pieniądze i zmysł artystyczny, więc znajdował się cały szereg naśladowców uważających za konieczne zawieszenie obrazu Steinheila w salonie lub w jadalnym pokoju.

W ten sposób Adolf Steinheil doszedł do pewnej małej sławy, bez najmniejszych ze swojej strony zasług. Pracował z jeszcze większą pilnością, jeśli to wogóle możliwe, pracował od wczesnego rana aż do późnej nocy aby tylko wykonać liczne zamówienia, jakie napływały. Był przy tym zawsze goły, ponieważ Mep wydatki swoje stale zwiększała, w miarę, jak dochody jej męża rosły.

„To moje pieniądze" — mówiła sobie, a co o tym wszystkim myślał Steinheil, pozostało dla niej obojętne.

Matka już dawno zrozumiała prawdę, była jednak za mądra, aby rozrywać choć pozorne szczęście tego małżeństwa; szczęście, będące jeszcze subtelniejszą tkaniną niż pajęczyna.

Adolf Steinheil czuł się zadowolony ze sławy i to mu wystarczało. Mep bez wątpienia, nie mogła się nazywać nieszczęśliwą, a pani Japy, po której Mep odziedziczyła nieposkromioną próżność, przywykła wreszcie do szukania zapłaty za hańbę córki w blasku i zbytku otaczającym cały dom.

Feliks Faure stał się codziennym gościem w domu malarza na ulicy Ronsin. Portretowanie szło powoli naprzód. Adolf Steinheil nie był bez zdolności ale Feliks Faure poznał już po kilku godzinach, że portret, który robił artysta nie będzie zdobił żadnej galerii.

Człowiek ten, reprezentujący najwyższą godność w państwie francuskim narażał się dobrowolnie na wszystkie nieprzyjemności, jakie pociągały za sobą nudne posiedzenia w często źle wentylowanym atelier malarskim. Jakkolwiek byłby chętnie to portretowanie rzucił do wszystkich diabłów przychodził jednak codziennie i siadywał przez całą godzinę, cicho i spokojnie jak jagnię, aby tylko mógł patrzeć w piękne oczy Mep.

Młoda kobieta odprowadzała zawsze prezydenta Rzeczypospolitej osobiście na schody. Zauważyła odrazu, że od kilku dni przychodził bez asysty i zrozumiała, co to ma znaczyć.

Ten wysoki dygnitarz i ta w bajeczne wyrafinowanie uposażona kobieta uważająca się za uprawnioną od najwyższych godności, porozumieli się od pierwszej chwili, nie mówiąc ani słowa o wzajemnych swoich pragnieniach.

Mep znalazła sposobność usunięcia z domu pewnego dnia matki i służby. Adolf odprowadził prezydenta, jak zwykle na schody, tam jednak Feliks Faure w s[...]sób nadzwyczaj uprzejmy i słodki zm[...] go do powrotu, oświadczając iż arty[...] cierpiący w ostatnich czasach na sta[...]kowo dość poważne zaziębienie, nie m[...] się dalej fatygować.

Steinheil, który oddawna zdawał so[...] z tego sprawę, że żona jego daleko le[...] umie robić honory domu, aniżeli on [...] zadowolony, skoro tylko mógł usunąć [...] od wszelkich ceremoniałów, jakie za[...]wywać trzeba było wobec tak wysoko[...]jącej osobistości i wzamian zato powr[...] do pracowni, gdzie mógł swobodnie ro[...] co mu się podobało

Jeśli mu kiedykolwiek kto dotrzym[...]wał na górze wiernie towarzystwa, to [...]ła to zawsze mała córeczka Małgorzat[...] którą tak samo tkliwie kochał, jak Me[...]

Czyżby Feliks Faure, schodząc w to[...]rzystwie Mep ze schodów, domyślił się, [...] nie było w całym domu nikogo? Szedł [...] niej, niż zwykle po dywanami okryty[...] schodach i zatrzymał się kilkakrot[...] przed malowidłami zdobiącymi ściany.

Mep zwykle bardzo wymowna, milc[...]ła teraz i nie odzywała się ani słowa. [...]spuszczonymi oczyma szła obok niego, [...] wielkim szykiem ujęła tren sukni i wz[...] prezydenta padł na prześliczne jej n[...] na kształtne łydki widoczne przez ażur[...]we pończoszki.

Feliks Faure chwycił ją nagle za le[...] rękę i mruczał jakieś niewyraźne, niez[...]cydowane słowa. Twarz Mep pokryła [...] purpurą. d. c. n.

WIELKI ZJAZD POWIATOWEJ ORGANIZACJI K. G. W.

na uroczystości poświęcenia sztandaru w Piotrkowie

ubiegłą niedzielę odbyła się w Piotr ie podniosła uroczystość poświęcenia ndaru Powiatowej Organizacji Kół podyń Wiejskich, połączona z wielkim dem Kół Gospodyń z całego powiatu kowskiego.

zeździe tym wzięło udział z górą 500 co dowodzi wielkiego zainteresowa się działalnością tych organizacyj ko ych przez sfery rolnicze.

uroczystościach przyjęli również u przedstawiciele administracji pań wej z p. Starostą Strzemińskim na poseł ziemi piotrkowskiej na Sejm, rozd - Gierymski, inspektor szkolny a, dyr. OTO. i KR p. Józef Czech, s OTO. i KR. p. Wł.Fijałkowski, prze icząca Centralnej Organizacji Kół odyń Wiejskich w Warszawie p. Księ ska i in.

godz. 9 rano wszystkie członkinie, ące udział w Zjeździe — zebrały się w im. Kilińskiego skąd następnie pocho udały się przez Al 3 Maja, pl. Koś ki, ul. Sieradzką, Rynek Trybunalski Grodzką do kościoła Farnego, gdzie dz. 10 rano ks. wik. Płuszka odprawił Św. na intencję Zjazdu i Pow. Orga ii Kół Gospodyń Wiejskich w Piotr e.

nabożeństwie okolicznościowe kaza wygłosił dziekan piotrkowski, ks. kan. dzik, w płomiennym swym przemówie podkreślając stronę moralną niedziel uroczystości i szczególną uwagę zwra na posłannictwo kobiety Polki ko - gospodyni wiejskiej, obowiązkiem j w chwili obecnej jest czuwanie nie nad materialnym i fizycznym, ale howym rozwojem młodzieży polskiej a gospodyni wiejska, jako matka, żo siostra ma przed sobą olbrzymie pole nad kształtowaniem się myśli młode nawet i starszego pokolenia, na niej na kobiecie polskiej, spoczywają w wili oczy kraju całego, który spodzie się, że włożone na nią obowiązki wy zgodnie ze swym powołaniem.

astępnie ks. dziek. Goździk dokonał ak poświęcenia bardzo pięknego sztandaru Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich Piotrkowie, po czym uczestnicy nabo twa pochodem przez miasto udali się ali Kilińskiego na dalszy ciąg uroczy i, które rozpoczęły się od wbijania ździ pamiątkowych w drzewca sztan u.

kolei przewodnicząca Pow. Org. Kół podyń Wiejskich w Piotrkowie p. Jani Fijałkowska dokonała otwarcia Zjaz wygłaszając przemówienie powitalne adresem obecnych na sali gości w o ch pp.: starosty pow. Strzemińskiego a Drozd - Gierymskiego, insp. szkol Muchy i in. oraz licznie przybyłych nkiń organizacji.

Dalej przemówienia powitalne wygłosi p.: starosta Strzemiński pos. Drozd- rymski, insp. Mucha, prezes OTO. i K Wł. Fijałkowski, przewodnicząca Cen nej Org. Kół Gosp. Wiejsk w War wie—Księżopolska i uczennica szkoły niczej w Witowie — życząc Zjazdowi po lnych obrad i rozwoju Organizacji na pracy społeczno - gospodarczej.

Następnie do prezydium Zjazdu powo cały zarząd Pow Org Kół Gospod. jskich w Piotrkowie w osobach pań: łkowskiej, Piaskowskiej Łabędziówny mykowej i Kowalczykowej oraz p. sta tę Strzeminskiego i p. Księżopolską. wodnictwo obrad powierzono p. Jani Fijałkowskiej, sekretarzowały panie łowska z Żywocina i Szymczykówna z szenia.

wyborze prezydium i stwierdzeniu awomocności zjazdu przystąpiono do ktu 3-go porządku obrad mianowicie ytania protokułu z ostatniego Walne Zjazdu. Protokuł odczytała p. Kozłow która złożyła również sprawozdanie isji Rewizyjnej, jako przewodnicząca Komisji, — za rok 1936 - 37. P. Wy łowa odczytała sprawozdanie z prze prac Pow. Org. Kół Gosp. Wiejsk. rok 1936-37, po czym plan pracy i bud na rok 1937 - 38 przedstawiła przewo cząca Zjazdu p. Fijałkowska.

W dyskusji, jaka w następstwie omówie powyżej wspomnianego porządku obrad wywiązała się zabierali głos: dyr. Józef Czech, który szeroko poruszył sprawę spółdzielczości na terenie działalności Powiat. Org. Kół Gosp. Wiejsk. w powiecie oraz pp.: Popielowa z Grocholic, Kowalczykowa z Kiełczówki Chamczykowa ze Srocka, Gajdzina z Wadlewa, instruktorka Centr. Org. Kół Gosp Wiejsk w Warszawie — p. Ciemniewska, przew. Fijałkowska, Józef Piech z Daszówki, Piotr Jędrzejczyk z Kuznocina i in.

Dyskusja prowadzona była bardzo rzeczowo i stała na wysokim poziomie. Po przedyskutowaniu kilku projektów postanowiono utworzyć na terenie powiatu piotrkowskiego w 2 lub 3 punktach tak bardzo potrzebne Ośrodki Zdrowia na wsi oraz zorganizować kursy oświatowe i kursy gospodarstwa domowego.

Zgodnie z porządkiem obrad o godz. 14 zarządzono przerwę obiadową, która trwała do godz. 16.

Należy tu podkreślić z uznaniem że kierownictwo i organizatorzy niedzielnych uroczystości zajęli się również sprawą zaprowiantowania tak wielkiej liczby uczestników, których liczono zgórą 500, imponująca cyfra, która skonsumowała nie mniej imponującą ilość pieczywa, wędliny i herbaty. Panie organizatorki zakrzątnęły się dzielnie i przywiezionymi przez gosposie smakołykami, jak chleb z wędliną ciastem, tortami i t p. specjałami—obdzielały wszystkich, biorących udział w Zjeździe zapraszając do małej sali, gdzie urządzono bardzo obfity bufet z herbatą.

O godz. 4 popoł. obrady zostały wznowione referatem organizacyjnym, który wygłosiła instruktorka Centralnej Org. Kół Gosp. Wiejsk. w Warszawie p. Ciemniewska, po czym przystąpiono do wyboru delegatek na zjazdy: Centr. Org.Kół Gosp. Wiejsk. w Warszawie, Wojewódzkiej Organ. K.G. W. w Łodzi. Pow. Org. K, G, W w Piotrkowie, Okręgowego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Piotrkowie oraz czł. Komisji Rewizyjnej.

W wyniku wyborów jako delegatki na Zjazdy w Warszawie wybrane zostały p. Chamczykowa ze Srocka i p. Niezgodzina z Rokszyc. Na zjazdy okręgowe w Łodzi pp.: Stęgłowa z Dróżbic, Adasiakowa z Koła, Kowalczykowa z Kiełczówki i Szamocka z Majkowa. Na delegatki do Piotrkowa na zjazdy Pow. Org. KGW. — wybrane zostały pp.: Piechowa z Daszówki Piaskowska, Kowalczykowa, Zielińska i Giemlowa.

Do Komisji Rewizyjnej powołane zostały pp.: Kozłowska Justynowa (z Żarnowicy), i Szymczakowa.

W wolnych wnioskach przewodnicząca Zjazdu p. Janina Fijałkowska zgłosiła wniosek, który został przyjęty przez aklamację, dotyczący zbiórki ofiar na samolot. Mianowicie — rozesłane zostaną do prezesek wszystkich na terenie powiatu piotrkowskiego listy ofiar dla Pow. Komitetu Zbiórki Ofiar na Ufundowanie Samolotu dla Armii Polskiej jako daru od ludności pow. piotrkowskiego.

Następnie omówiono sprawę mającą się odbyć w połowie czerwca r.b. wycieczki do Liskowa, gdzie w tym czasie zorganizowana zostanie wystawa p.n „Kultura wsi polskiej“ oraz omówiono sprawy, związane z uprawą lnu i nabywaniem nasienia tej pożytecznej rośliny.

Zjazd został zamknięty w bardzo miłym i serdecznym nastroju, który zostanie na długo w pamięci wszystkich tak licznie przybyłych uczestniczek, które reprezentowały 34 Koła z powiatu piotrkowskiego na ogólną liczbę 38.

Powiatowy Zjazd Delegatów Związku Rezerwistów
i Rodziny Rezerwistów
zgłosiły akces do O. Z. N.

W ubiegłą niedzielę Zjazd Delegatów Związku Rezerwistów i Delegatek Rodziny Rezerwistów powiatu piotrkowskiego, jaki odbył się w sali Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie — jednomyślnie uchwalił następującą deklarację, która została przesłana pod adresem Twórcy O. Z. N. płk. Koca:

»Powiatowy Zjazd Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów Powiatu Piotrkowskiego na Zjeździe w dniu 11 kwietnia 1937 r. w Piotrkowie Tryb. — po zapoznaniu się z założeniami ideowymi deklaracji Pana Pułkownika Koca — zgłasza swój akces do tworzącego się Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Za prezydium Zjazdu—przewodniczący
(—) J. DROZD-GIERYMSKI
poseł na Sejm.«

5 depesz wysłał Zjazd Zw. Rezerwistów

Powiatowy Zjazd delegatów Związku Rezerwistów i delegatek Rodziny Rezerwistów, jaki odbył się w ubiegłą niedzielę w Piotrkowie — wysłał pięć depesz hołdowniczych: do Pana Prez. Rzplitej Prof. Mościckiego, Marszałka Polski — Edwarda Rydza Śmigłego, Pana Premiera, Sen. Sławoj - Składkowskiego, Prezesa Głównego Związku Rezerwistów — min. Zyndram-Kościałkowskiego i twórcy Obozu Zjednoczenia Narodowego, pułk. Adama Koca.

Treść depesz zamieszczamy poniżej:

»Pan Prezydent Rzplitej Polskiej Profesor Ignacy Mościcki

Warszawa — Zamek

Powiatowy Zjazd Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów w Piotrkowie Tryb. zasyła Ci, Panie Prezydencie, wyrazy czci, hołdu i zapewnienia dalszej wytrwałej pracy dla Państwa i Narodu«.

— — —

»Pan Marszałek Polski Edward Smigły-Rydz

Warszawa

Powiatowy Zjazd Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów w Piotrkowie Tryb. zasyła Ci, Panie Marszałku, wyrazy bezwzględnego oddania, posłuszeństwa, wierności żołnierskiej i pracy nad obronnością kraju i w walce o podciągnięcie Polski w zwyż«.

— — —

»Pan Premier, Gen. Sławoj-Składkowski

Warszawa

Powiatowy Zjazd Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów w Piotrkowie Tryb. zasyła Ci, Panie Premierze, zapewnienie dalszej pracy dla dobra kraju i ładu w Państwie«.

— — —

»Pan Minister Marian Zyndram - Kościałkowski

Warszawa

Powiatowy Zjazd Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów w Piotrkowie Tryb melduje Ci Panie Prezesie, swoją gotowość do dalszej pracy organizacyjnej dla dobra Rzeczypospolitej i Narodu Polskiego“.

— — — —

„PAN PUŁKOWNIK ADAM KOC

Warszawa — Moniuszki 1.

Powiatowy Zjazd Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów w Piotrkowie Tryb. zgłasza Ci Panie Pułkowniku swój akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego i gotowość pracy nad konsolidacją Narodu“.

— — —

Wszystkie depesze datowane były 11 kwietnia 1937 r. i podpisane zostały za prezydium przez przewodniczącego Zjazdu posła na Sejm Rzplitej p. J. Drozd-Gierymskiego.

Komunikat

Miejski Komitet W.F. i P.W. uprasza o jaknajliczniejsze i punktualne przybycie członków klubu sport i organizacji na zebranie, które odbędzie się w dniu 15.4. 1937 r. o godz. 19-ta (t.j. w czwartek) w sali Rady miejskiej w Piotrkowie.

Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Sprawa budowy domu sportowego. 3) Sprawa przydziału boiska miejskiego. 4) Wolne wnioski.

Wyniki spotkań piłkarskich na boiskach piotrkowskich

W ubieg. niedzielę na boiskach piotrkowskich rozegrano kilka meczów piłkarskich o mistrzostwo klasy B i C. I tak na boisku miejskim za parkiem Poniatowskiego w godzinach przed południowych o mistrzostwo kl. C grały Skra — Ruch II z wynikiem 3 : 0.

W sobotę Concordia II — Hapoel w tej samej kategorii z wynikiem 4 : 2.

Na boisku Concordii w Piotrkowie rozegrany został mecz piłki nożnej o mistrzostwo kl. B pomiędzy tomaszowską Lechią i piotrkowską Concordią. Mecz ten przyniósł piotrkowianom porażkę 2 : 0 na korzyść tomaszowskiej Lechii.

W godz. po południowych na boisku miejskim walczyły również o mistrzostwo kl. B Ruch I — M.K.S z wynikiem 3:2 dla Piotrkowa.

„Profesja Pani Warren“
Teatr Krakowski Pilarskiego

Pióro kpiarza Shawa jest tym wielce charakterystyczne że wyśmiewa wiele współczesnych przesądów. Wystarczy jedno jego pociągnięcie, a w gruzy obracają się misternie wzniesione gmachy. Jeśli chodzi o sztukę sceniczną „Profesja Pani Warren“, to dziś jest ona już całkiem nieaktualna i jako taka mało ciekawa. — Treść? — Pani Warren prowadzi nie czyste interesy i z tej „profesji“ czerpie znakomite dochody tak że może sobie pozwolić na wspaniałe wychowanie córki, która jednak okazuje dla niej mało zrozumienia i wdzięczności. Autor nie wypowiada swego ostatniego zdania każe słuchaczowi dopowiedzieć sobie samemu resztę, lecz odnosi się wrażenie, jakoby Shaw sympatyzował z matką. Przysłuchując się sztuce Shawa, czuje się niesmak, a już po opuszczeniu teatru — wrażenie jak najgorsze. Może ktoś zwróci uwagę że jednak Profesja Pani Warren szła u Malickiej na Karowej, przez czas dłuższy! Tak, ale nie zapominajmy, że Malicka jest taką artystką, że każda rola w jej wykonaniu staje się wspaniałą a sztuka z najgorszej — pierwszorzędną. Tymczasem zespół Pilarskiego z Krakowa stoi na niskim poziomie artystycznym, i śmiało można twierdzić że piotrkowskie zespoły amatorskie nieraz popisują się lepiej, od zawodowych gości krakowskich, którzy pokazali nam, jak grać nie należy. Reżyseria — fatalna, artyści błąkali się po scenie samopas, wykazując minimum inteligencji; wreszcie Siemaszkową i Pilarskiego pamiętają jako dobrych artystów... nasi ojcowie. Pani Wanda Siemaszkowa musi sobie wreszcie zdać sprawę z tego, że daleko jej do Sary Bernhardt i — ustąpić miejsca na scenie... nieco młodszym siłom.

Publiczności było mało, ale jak na takie przedstawienie — jeszcze za dużo.

Umysłowo chory spowodował tragiczną śmierć kobiety podczas młócenia zboża

W ubiegłą sobotę we wsi Gorzkowiczki jeden z gospodarzy tej wioski młócił pszenicę młockarnią konną i do pracy tej m. inn. wynajął 25-letnią mieszkankę Gorzkowiczek, Władysławę Krupę.

Właściciel zagrody, Wł. Woźniak, u którego młócono zboże, miał chorego umysłowo syna 17-letniego Władysława, który nie był szkodliwym dla otoczenia. Podczas pracy chory umysłowo dostał się niespostrzeżenie do stodoły gdzie zajęta pracą była Władysława Krupa. Szaleniec w pewnym momencie podszedł do nie przeczuwającej niczego Krupy i popchnął ją na będącą w ruchu transmisję, wskutek czego spadła ona na ziemię, doznając pęknicie czaszki i ponosząc śmierć na miejscu.

Nieoczekiwany ten wypadek wywołał wśród mieszkańców wioski i okolicy wstrząsające wrażenie. Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie.

Pozdrowienie „bez Boga“

LIZBONA. Jak stacja radiowa Agaron donosi, czerwony przywódca Ascano wydał dekret, znoszący prastare hiszpańskie pozdrowienie ludowe „A Dios“ (Z Bogiem) i zastępujący je okrzykiem „Sin Dios“ (Bez Boga). Niestosowanie się do dekretu będzie surowo karane.

Po zniszczeniu i zamknięciu kościołów po wymordowaniu księży i prześladowaniach wiernych narzuca się obecnie według wypróbowanych wzorów sowieckich terroryzowanemu narodowi hiszpańskiemu bezbożnictwo, jako dalszy stopień bolszewizacji.

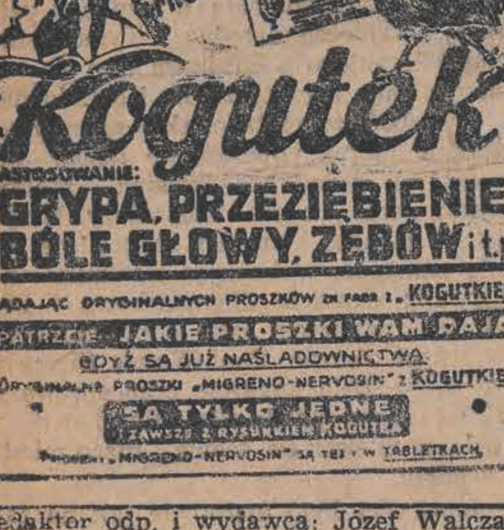
Myśleć bohatersko — zabronione w Czechosłowacji

PRAGA, 12.4. Policja praska skonfiskowała w składach filatelistycznych ostatnio wydane przez pocztę niemiecką znaczki z podobizną Hitlera i z cytatą z dzieła „Mein Kampf“.

Jako motyw konfiskaty podano, iż książka „Mein Kampf“ jest zakazana w Czechosłowacji więc i cytaty z niej muszą być skonfiskowane. Inkryminowana cytata brzmi: „Ten kto, chce zbawić swój lud nie może myśleć inaczej, jak bohatersko“.

Obóz przymusowy dla pijaków na Litwie

Z Kowna donoszą: — Na Litwie opracowuje się pożyteczny projekt stworzenia obozu przymusowej pracy dla pijaków, włóczęgów, jak również dla osób posiadających pracę, jednak odmawiających pieniędzy na utrzymanie rodziny. Zarobki skazanych na przymusową pracę będą przekazywane ich rodzinom.



Fala radiowa w służbie medycyny

Fale radiowe znamy przede wszystkim — z odbiorników radiowych, za pośrednictwem których przynoszą nam audycje. Nie jest to jednak jedyne zastosowanie fal radiowych. Ostatnio rozpowszechnia się coraz więcej stosowanie fal krótkich i ultrakrótkich (o długości od 30 mtr.) do celów leczniczych. Krótkie fale radiowe posiadają bowiem cenne własności lecznicze, a przy tym są bardzo przenikliwe i umożliwiają wprowadzenie dużych ilości ciepła do wnętrza organizmu ludzkiego. W niektórych wypadkach działają one podobnie jak promienie Rentgena, a nawet nieco bardziej skutecznie. W leczeniu niektórych chorób fale krótkie okazały się jednak niezastąpione np. przy owrzodzeniach wewnętrznych, zapaleniach, pewnych schorzeniach wątroby, nerek i t. p., których zwalczanie było przed tym niezmiernie utrudnione. Po przeprowadzeniu licznych doświadczeń w tej dziedzinie okazało się, że do leczenia każdej części organizmu można dobrać najodpowiedniejszą długość fali. Ma to ogromne znaczenie, gdy się uwzględni, że stosując fale w odpowiedniej długości działamy przede wszystkim na jakiś organ wewnętrzny, nie wpływając prawie wcale na organy sąsiednie, które mogą nawet zasłaniać obiekt chory. Zjawisko to nazwano efektem selektywnym. Lekarze stwierdzili również, że ilość energii potrzebna do celów leczniczych może, a nawet powinna być w wielu wypadkach bardzo nie wielka, tak, że temperatura obiektu naświetlanego falami krótkimi nie ulega przy tym widocznemu podwyższeniu. Świadczy to, że fale krótkie mogą wpływać w pewien niezbadany dotąd, sposób na procesy życiowe.

W większych dawkach energii fale krótkie mogą wpływać na organizmy żywe szkodliwie, a nawet śmiertelnie. Małe zwierzątka, jak króliki, szczury, myszy, naświetlane z bliska falami krótkimi, doznawały przekrwienia tkanek i pękanie naczyń krwionośnych. W ten sposób, po dłuższym okresie naświetlania zwierzęta te zdychały. Owady, umieszczone w silnym polu fal krótkich ginęły natychmiast, a rośliny zamierały i usychały po kilkuminutowym naświetlaniu. (CPC)

HUMOR

KOMPLIKACJE.

Mazurkiewicz dostał się pod samochód. Wyciągnięto go ze złamaną nogą i odwieziono do szpitala. Po kilku tygodniach jeden z przyjaciół przychodzi do kancelarii szpitalnej, by zasięgnąć języka.

— Jak tam Mazurkiewicz?

— A, nieźle, nieźle — odpowiada urzędnik, — ale nie udało się uniknąć powikłań.

— Mianowicie?

— Pański przyjaciel zaręczył się z pielęgniarką.

STARE MAŁŻEŃSTWO.

— Powiedz, staruszku, gdybyśmy byli młodzi, czy chciałbyć znowu wziąć mnie za żonę?

— Ależ, moja droga, jest nam dobrze i przytulnie, pocóż mielibyśmy się znowu kłócić?

PRZYJACIÓŁKI.

— Jerzy twierdzi, że schrupałby mnie z ochotą.

— O tak, on zawsze lubił proste potrawy.

SCEPTYCYZM.

Przybyły z Rzymu do Addis - Abeby misjonarz stara się nawrócić pewnego młodego Abisyńczyka.

— Powiedz, czy nie chciałbyś po śmierci pójść do nieba?

— Eh, — odpowiada Abisyńczyk — gdyby w niebie istotnie było tak dobrze, Włosi już dawno by je zawojowali!

ZŁOŚLIWY.

— Przyjrzyj się tej damie! Czy nie jest to idealny portret kobiety o niebieskich oczach, pięknej cerze i złocistych lokach?

— O tak, i w dodatku ręcznie malowany!

PEWNA OZNAKA.

On: — Kiedyś się spostrzegła, że mnie kochasz?

Ona: — Od chwili gdym się zorientowała, że gniewam się za każdym razem, kiedy słyszę, że cię nazywają idiotą.

Redaktor odp. i wydawca: Józef Walczak

Druk.: „A. Pański, Spadk.“ Piotrków